



1012.49.

WIADOMOŚCI POLSKIE

NIEZALEŻNY TYGODNIK INFORMACYJNY



STOCKHOLM



WARSZAWA POLSKA



WARSZAWA

W I A D O M O Ś C I P O L S K I E
Niezależny tygodnik informacyjny

R A D A U C H O D Ź C T W A

Za parę dni zbiera się w Sztokholmie na swe posiedzeni okresowe Rada Uchodźstwa Polskiego. Prezydium Rady będzie mogło w swym sprawozdaniu przed Radą zanotować ogromny sukces, mianowicie włączenie zpowrotem Związku b. Więźniów Politycznych do prac Zjednoczenia. Fakt ten ma duże znaczenie dla konsolidacji Polonii szwedzkiej i jest przez to czymś więcej, niż tylko sukcesem organizacyjnym.

Warto przypomnieć, że Zw. Więźniów, który był jednym z inicjatorów stworzenia organizacji nadrzędnej, koordynującej życie polskie, - na swym ostatnim Walnym Zjeździe nie zatwierdził warunków przystąpienia do Zjednoczenia.

Brak najliczniejszej polskiej organizacji w ramach Zjednoczenia stawiłaby pod znakiem zapytania całą, z takim trudem zbudowaną koncepcję centrali jednoczącej uchodźstwo. Walny Zjazd b. Więźniów stanął na stanowisku, że Zjednoczenie nie może być jeszcze jedną konkurencyjną organizacją dla istniejących, lecz ciałem nadrzędnym. Położył nacisk na wyjaśnienie sprawy członkostwa w Zjednoczeniu, które nie może być - przymusowe, jak to usiłowali przeprowadzić niektórzy, a tylko dobrowolne, - dalej na sprawę składek, która wprowadzała chaos, gdyż nikt nie wiedział jakiej organizacji ma płacić i ile, - i wobec tego nie płacił nikomu; wreszcie na sprawę sposobu powoływania samej Rady, w której zbyt wielka ilość osób niewybranych, lecz dokooptowanych sprzeciwiała się zdaniem Zw. Więźniów zasadom demokracji.

Rokowania w tych sprawach między Radą a Zarządem Zw. Więźniów trwały parę miesięcy i przed 10 dniami zostały wreszcie doprowadzone do pomyślnego końca. W sprawie składek i dobrowolności członkostwa przyjęty został punkt wodzenia Zw. Więźniów, co ma znaczenie dla wszystkich wogóle organizacji polskich w Szwecji.

O inne swe postulaty mogą teraz b. więźniowie walczyć już w ramach Zjednoczenia jako członkowie tego zrzeszenia, a nie po za nim.

Tak często zdarza się niestety, że obowiązkiem prasy staje się notowanie sporów, rozłamów i walk - iż z prawdziwą satysfakcją podkreślamy ten dowód, że idea współpracy w dziedzinie społecznej może być przy dobrej woli zrealizowana nawet w tak nieprzychylnym okresie jak obecny, gdy zaostrzyły się przeciwieństwa polityczne.

Gdy w ten sposób fundamenty pod Zjednoczenie zostały położone - można przystąpić do dalszej pracy i ustaleniem planów na następny okres zajmować się będzie właśnie zbliżająca się sesja Rady. Mówił o tych planach prezes Koła sztokholmskiego Zjednoczenia p. dr. Pilch na dorocznym Walnym Zebraniu Koła, które odbyło się w ub. niedzielę i tą częścią jego przemówienia musimy zająć się szczegółowiej, gdyż mówca (słusznie czy niesłusznie) uchodzi powszechnie za kierownika t. zw. grupy urzędniczej i jest głową tego zespołu ludzi, którzy decydują dziś w Zjednoczeniu. Przemówienie więc jego musi być uważane za wyraz dążeń, które mają być realizowane.

Poruszając sprawę organizacji mniejszych, lub nie wykazujących w danym momencie większego dynamizmu, jak n. p. Związku Polaków - mówca dał wyraz przekonaniu, że powinny być one stopniowo zlikwidowane, zaś inne organizacje powoli winny zamienić się na sekcje wszechobejmującego Zjednoczenia.

Ten punkt widzenia jest niewątpliwie błędny zarówno w świetle doświadczeń życia społecznego na Zachodzie jak i z punktu widzenia nowoczesnych osiągnięć naukowych psychologii społecznej.

DZIS W NUMERZE :

Technika czystki w kraju.

Wiadomości z Australii.

Listy czytelników.

Podstawą takiej próby wciągnięcia wszystkich organizacji pod jeden niejako "parasol" jest pomieszczenie dwóch pojęć: "zjednoczenia" w rozumieniu zachodnio-europejskim i "zglajszaltowania".

Aby zrozumieć różnicę między tymi dwoma pojęciami, trzeba cofnąć się do historii naszej cywilizacji i jej źródeł.

Cywilizacja nasza opiera się od prawieków na stopniowej i coraz dalej idącej s p e c j a l i z a c j i. Gdy człowiek jaskiniowy, który był sam dla siebie producentem wszystkiego od żywności do odzieży, sam sobie szył buty, budował szałas, wytwarzał broń i t. d., - po raz pierwszy podzielił się pracą z drugim, t. zn. pozostawił drugiemu wyrób łuków i strzał, a sam zajął się czym innym- zaczęła się cywilizacja. Równocześnie zaś na podstawie tego p o d z i a ł u z a d a ń wytworzyły się nowe węzły społeczne po za najpierwotniejszym węzłem rodzinnym- węzły wspólnych celów, gdyż ludzi, z których jeden rąbie drzewo, drugi buduje z tego drzewa dom, a trzeci w tym domu ma mieszkać łączy wspólny cel.

Oto w uproszczonym ebrazie schemat naszej cywilizacji, p o d z i a ł z a d a ń dla osiągnięcia wspólnych celów.

Jeśli tak często w biegu dziejów obserwujemy próby innego rozwiązania, to zawsze są one cofnięciem się z naturalnej linii rozwoju.

Podstawą tej linii, jak widzimy, jest węzeł społeczny tworzący z jednostek grupy społeczne, przyczem wobec mnogości celów życiowych powstaje też wielka ilość grup społecznych poprzeplatanych między sobą tysiącnymi więzami. Jednostka należy z reguły nie do jednej, a do 5-10 i więcej grup jednocześnie, grup o różnych zadaniach, i te niewidzialne węzy spajają ją z większym zespołem- społeczeństwem- narodem. Bywają okresy w historii, gdy siła węzłów społecznych słabnie i wtedy państwo ma dwie drogi: albo wzmocnić i wskrzesić te naturalne węzły, albo narzucić wykonanie zadań pod przymusem, t. j. drogą dyktatury.

W obecnej fazie cywilizacji europejskiej mamy zupełnie wyraźny objaw rozluźnienia wszelkich węzłów społecznych. Przyczynił się do tego ustrój gospodarczy, hołdujący idei bezwzględnej konkurencji i walki, w której człowiek znalazł się samotny. Przyczyniło się do tego uczynienie z sukcesu gospodarczego miary wartości. Ten kto ma pieniądze- ma autorytet, jest przez sam fakt sukcesu ekonomicznego mądry, lepszy i silny. Przyczynił się do tego wreszcie rozwój techniki przemysłowej, który zerwał więzy sąsiedzkie, gminne, ba, nawet rodzinne.

Przy braku tych węzłów naturalnych muszą się rodzić tendencje do stwarzania dyscyplin sztucznych i stąd wyrastają m. in. dążenia do dyktatury.

Przed demokracją stało dziś zadanie nowe: nietylko, jak to było w w. 19-ym, zabezpieczyć sferę wolności prywatnej człowieka przed nadużyciem władzy publicznej, - ale wytworzyć zespół nowych więzów społecznych w narodach.

W Polsce proces zniszczenia węzłów społecznych, być może dzięki temu, że byliśmy nieco "zacořani", nie zaszedł jeszcze tak ǳaleko jak gdzieindziej i być może, wyjdzie to nam na korzyść. Przekonywują się o istnieniu tych węzłów codzien bolszewicy przy wprowadzaniu swej dyktatury. To też głównym ich zadaniem stało się niszczenie w Polsce spójni tradycji, kultury, sąsiedtwa, religii, obyczaju. Na emigracji tym silniej więc musimy pielęgnować wszelkie łączące nas więzy społeczne. Trudność polega jednak na tym, że w obcym ǳrodowisku odpada większość czynników działających we własnym kraju. Wytwarzają się nowe węzły, narazie niewidoczne, zaś stare trwają przede wszystkim w oparciu o tradycję, słabnąc jednak stopniowo, pozbawione podłoża konkretnych życiowych zadań do wypełnienia. Zadania bezpośrednich, takich od których wypełnienia zależy bieg życia, polepszenie bytu, zdobycie większej dozy radości i szczęścia dla siebie i drugich.

Niestety większość takich zadań na codzien, które wypełniać trzeba by wspólnie w gronie polskim, więdnie na obczyźnie, a tym samym węzły społeczne niszczą. Obserwując to zjawisko, nazywamy je potocznie zubożeniem nas uchodźczych. Niestety jest to zjawisko logicznie uzasadnione. A jednak pozostaje duża ilość zadań do wykonania, i nic wolno nam żadnego z tych węzłów uronić. Musimy zachować jaknajdalej idący podział pracy, specjalizację, o której była mowa poprzednio, bo tylko w ten sposób można nowe siły w społeczeństwie wyzwolić. Jednocześnie zaś musimy wskazywać na wspólny, wszecogarniający jeden cel nadrzędny.

Powstanie i istnienie kaźdej polskiej organizacji ǳwiadczy, że istnieje grupa ludzi, która jakieś zadanie podjęła i wypełnia je- lepiej czy gorzej. Twierdzenie, że chodzić może tylko o tytuły prezesów byłoby upraszczaniem sprawy do poziomu karykatury. Jeśli nawet taka "organizacja" istnieje, to znaczenie jej równa się zeru i nie warto się nią zajmować. Zadaniem organizacji nadrzędnej winna być przede wszystkim koordynacja z punktu

widzenia celów. Jeśli mamy do dyspozycji pięć czy dziesięć narzędzi do obróbki żelaza, nie wolno ich nam odrzucać pod pozorem, że wszystko można zrobić jednym młotkiem, choć kowal zapewne będzie tego zdania.

To co słyszeliśmy o tendencji zamiany samodzielnych polskich organizacji na sekcje- nie jest wcale zjednoczeniem w rozumieniu zachodnim- jest "glajchsztaltowaniem".

Na zakończenie warto jest zrobić przegląd argumentów, które mówca przytoczył za swą tezę: przede wszystkim więc argument, że przy połączeniu środków materialnych, a więc budżetów organizacji w jednej kasie, można będzie więcej osiągnąć. Argument ten niestety jest tylko pozorny, gdyż nie ma danych na to, by środki w ten sposób zwiększyły się naprawdę. Przy istnieniu kilku organizacji każda z nich zabiega odrębnie i energicznie o składki, subsydia i wogóle dochody. Nie ma żadnych podstaw do przypuszczenia, że jedna jedyna organizacja mogłaby rozwinąć tyle energii co kilka i trafić do wszystkich źródeł.

To samo dotyczy drugiego argumentu- sił ludzkich. Czynnikiem ambicji jest dostatecznie ważny, by go tu jeszcze podkreślić. W ramach jednej tylko organizacji nie byłoby miejsca na rozwinięcie inicjatywy i ruchliwości tych wszystkich, którzy dziś społecznie pracują. Zobojętnienie, ospałość, na które tak wyrzekany- musiałyby wzrosnąć przy braku wszelkiej rywalizacji, która przecież w swych formach szlachetnych jest jedną z najsilniejszych dźwigni postępu.

Tak wygląda w świetle analizy socjalnej myśl likwidacji naszych związków i zamiany ich na sekcje. Źródłem jej nie jest zła wola, lecz brak zrozumienia istoty współżycia społecznego, a zwłaszcza tego prostego faktu, że spójni społecznej nie można narzucić przez najwznioślejsze nawet hasła. Tworzą ją bowiem nie hasła, lecz potrzeby duchowe i materialne. W społeczeństwach normalnych i zdrowych dla każdego zadania, nawet czasem błahego, tworzy się spontanicznie zorganizowana grupka. Na zachodzie mamy grupy i związki poczynając od unii międzyparlamentarnych aż po kluby miłośników storczyków, hodowców złotych rybek i filatelistów. W ustrojach chorych, jak choćby w Polsce Bieruta, tępi się każdy objaw wytworzenia się nowej więzi nawet najdrobniejszej. Świeżo zlikwidowano YMCA, Czerwony Krzyż, Zw. Więźniów, a stoi przed likwidacją Tow. Ochrony Zwierząt i t.p.

Są to przykłady, które dalszych komentarzy nie wymagają.

L.W.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYNARODOWYCH

Narady w Paryżu.

W poniedziałek rozpoczęła się w Paryżu godna baczonej uwagi seria konferencji wojskowych państw należących do Paktu Atlantyckiego. Celem ich jest ostateczne ułożenie wspólnego planu obrony w wypadku wojny z Sowiecami. W pierwszym dniu obrad miały miejsce długie rozmowy między szefami sztabów Ameryki, W. Brytanii i Francji, pod przewodnictwem gen. Omara Bradleya, w czasie których omawiano rezultaty prac stałego komitetu wykonawczego Paktu. Następnie zebrali się szefowie sztabów wszystkich 12 państw "atlantyckich", a ostateczne postanowienia zapisać miały na konferencji 12 ministrów obrony. Wielki plan obrony- rezultat tych rokowań- przedłożony zostanie prez. Trumanowi do uznania, a wtedy zapewne zacznie się napływ materiałów zbrojeniowych do Europy zach., w szczególności do Francji i W. Brytanii.

Obrady są tajne- nie wydano w pierwszym dniu żadnego komunikatu- to też wielkie zainteresowanie wzbudziły szczegóły podane przez radio francuskie. Jest ono pod kontrolą rządu i stanowi wobec tego źródło całkowicie niarodajne. Oto 3 główne sprawy dyskutowane przez szefów sztabu:

1) Wyznaczenie stref obronnych obszaru Paktu z główną linią obrony- m. in. albo Elby.

2) Formy wspólnej i strategicznej działalności z uwzględnieniem t. zw. 5 punktów Bradley'a: w punktach tych przedstawił Bradley przed Kongresem amerykańskim swą propozycję, z której wynika m. in., że do St. Zjednoczonych należałoby bombardowanie strategiczne, operacje morskie przeprowadzone byłoby przez flotę Stanów i zach.-europejską, a państwa europejskie wzięłyby na siebie główny ciężar walk lądowych.

3) Ilość dywizji, koordynacja sił morskich i powietrznych, rozdział pomocy wojskowej i standaryzacja uzbrojenia.

Oczywiście największe zainteresowanie kół politycznych wywołuje kwestia pierwsza- t. j. głównej linii obronnej. Uczestnicy Paktu chcieliby ją wyznaczyć na Elbie. Jest to jednak równoznaczne z powstaniem zagadnienia

wciągnięcia Niemiec zachodnich w system obrony. Czy można tego dokonać bez uzbrojenia Niemiec?

"O czym się nie mówi".

Rząd francuski, m.in. ostatnio przez usta min. Schumana, wielokrotnie i z naciskiem podkreślał, iż mowy być nie może o zbrojeniach niemieckich lub uczestnictwie Niemiec w Pakcie Atlantyckim. Opinia francuska jest pod tym względem wyjątkowo i zrozumiale zgodna z rządem. Jednak Amerykanie mają w zanadrzu niezły argument, który byłby trudny do odparcia w dyskusji. Mianowicie mówi się o organizowaniu przez Rosję znacznej armii wschodnio-niemieckiej, pod przyszłym prawdopodobnym kierownictwem "wypożyczonego" marszałka, co znow wskazuje na jej zamiar wycofania swych wojsk z Niemiec wsch. W tych warunkach, sądzą Amerykanie, alianci nie będą mogli zatrzymać swych żołnierzy w Niemczech zachodnich, i wytworzy się taka sytuacja, że nie będzie po drugiej stronie Elby żadnej przeciwwagi militarnej.

Jak te podszepty amerykańskie pogodzić ze stanowczym oświadczeniem amerykańskiego ministra Obrony Johnsona, że absolutnie nie bierze się pod uwagę możliwości uzbrojenia Niemiec? Na ten sam temat wypowiada się gen. Bradley, że "obecnie" o tym się nie mówi. Min. spr. zagranicznych Stanów Acheson zbywa interpelacje ciekawskich dwuznacznymi odpowiedziami. W Paryżu i Londynie panuje przeświadczenie, że mimo zaprzeczeń, sprawa wciągnięcia Niemiec - mniej lub więcej pośredniego - w system obrony stanowi punkt ciężkości obrad paryskich, i że Ameryka "w głębi duszy" życzy sobie jaknajsilniejszych ekonomicznie Niemiec, wzmocnionych conajmniej 5 dywizjami.

Niemcy antymilitarystami?

Ciekawe jest stanowisko samego delikwenta, t.j. Niemców zachodnich. Ankieta przeprowadzona przez "Frankfurter Rundschau" wykazała, że tylko 8,8% Niemców byłoby gotowych służyć w jakiejkolwiek formacji wojskowej, 60% wypowiedziało się przeciw służbie w wojsku w jakichkolwiek okolicznościach, a 18,8% wyraziło gotowość służenia w "pewnych okolicznościach", co tłumaczone jest jako gotowość walki o połączenie strefy sowieckiej z republiką zachodnią.

Prasa zachodnio-niemiecka twierdzi, że pogląd kanclerza Adenauera, iż Niemcy nie chcą armii, podzielany jest przez przytłaczającą większość narodu niemieckiego.

Rosjanie robią swoje.

Podczas gdy na zachodzie się rozmawia, w Niemczech wsch. montują Sowiety szeregi niemieckiej t.zw. "policji ludowej". Liczba jej ma sięgać 350 tysięcy, w tym 40 tys. doskonale uzbrojonych wojsk elitarnych. Oddziały te ćwiczone są twardo i bezwzględnie, ale conajmniej równą wagę poświęca się szkoleniu politycznemu, co wojskowemu. Sowiety chcą mieć w tych ludziach ślepo posłuszne narzędzia. Jednocześnie wszystkie "niepewne elementy" w Niemczech wsch., zwłaszcza wybitniejsi politycy i ludzie przemysłu, padają ofiarą likwidacji.

Szwecja w przyszłej wojnie

Naczelnny wódz szwedzki, gen. Helge Jung, wygłosił przemówienie do studentów w Lund, w którym zarysował sytuację Szwecji w wypadku konfliktu między Wschodem a Zachodem. Na wstępie generał dał wyraz przypuszczeniu, że w pierwszej fazie wojny "strona wschodnia" uzyska sukcesy podobne do tych, które osiągnęły w czasie ost. wojny Niemcy hitlerowskie. Ale nawet po największej katastrofie, w końcu musi wybić godzina wolności dla tych, co ją przeżyją. Zachód zwycięży dzięki przewadze potencjału wojennego. Neutralność Szwecji zmusza ją do polegania wyłącznie na własnych siłach, przynajmniej do czasu, gdy napad zmusi ją do zajęcia wyraźnego stanowiska. Zarówno dla "strony wschodniej" jak zachodniej ziemie i wody szwedzkie mają wielkie strategiczne znaczenie, i z obu stron grozi pogwałcenie neutralności i wyścig o zdobycie dogodnych baz, przejść morskich i lotnisk. Tym bardziej, że Dania i Norwegia należą jako państwa Paktu Atlantyckiego, do teatru przyszłej wojny. "Najniebezpieczniejsze dla nas jest, że Wschód, świadomy strategicznego znaczenia Skandynawii, może usiłować uporządkować tu stosunki jako wstęp do powszechnego światowego konfliktu, wg wzoru zastosowanego n.p. w Finlandii w 39 r. i w państwach bałtyckich w 40 r." Wówczas wielkie siły mogą być rzucone na Szwecję, aby po wykonaniu zadania być zwolnione i użyte gdzie indziej. Szwecja sama nie ma żadnych szans obronienia się, a niewiadomo jak długo trzeba będzie czekać na pomoc. Pozostaje "mała wojna" toczona na tyłach wroga, walka rozproszonych oddziałów i ludności cywilnej, opór za wszelką cenę i do końca - i to jest warunek przetrwania. - Z wielkim naciskiem podkreślił generał konieczność zwalczania destruktywnej pracy komunistycznych zdrajców i przedsięwzięcia wszelkich środków ostrożności.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

W NIEDZIELĘ UB. rozpoczął się w Warszawie kongres zjednoczenia SL i PSL. Obydwie te organizacje będące ekspozyturami UB i partii komunistycznej utworzyły "Zjednoczone Str. Ludowe" (ZSL). W nowym stronnictwie decydującą rolę odgrywać będzie jak się wydaje Aleksander Juszkiewicz, sekretarz SL i wtyczka komunistyczna. Ma on wejść do rządu.

CZYSTKA PRZEPROWADZANA obecnie na wielką skalę ma kierunek pozbycia się "obcych agentur". z partii i z aparatu administracyjnego. Czystkę przeprowadzają nie organy kontroli partyjnej bezpośrednio, lecz UB. Kierownictwo czystki objął Wacław Lewikowski, który dla wykonania tego zadania został mianowany 4-ym wiceministrem Bezpieczeństwa. Pozostali wiceministrowie to: I-w. min. gen. Mieczysław Mietkowski, jednocześnie szef UB, II w. min. Romkowski, który kierował fałszowanymi wyborami, III w. min. (jedyne Polak w tym gronie) K. Swietlik.

POZBYCIE SIĘ obcych agentur jest równoznaczne dla reżimu z odcięciem kraju od wszelkich kontaktów z zagranicą, lub z cudzoziemcami. W Warszawie przeprowadzono całkowitą niemal izolację poselstw obcych od społeczeństwa. Legacje są uważane za gniazda szpiegowskie, a każdy kto się styka z cudzoziemcem - również za szpiega. Ostatnio aresztowano w Warstawie w momencie wyjazdu do Paryża urzędnika konsulatu francuskiego Robineau. Zarzuca mu się szpiegostwo. Rząd francuski ostro zareagował i rozpoczęła się prawdziwa wojna policyjno-dyplomatyczna między Francją a reżimem. Francuzi postanowili wykorzystać tę okazję i oczyścić swój teren z licznych agentur Bezpieki wśród Polaków we Francji. W ub. tygodniu nastąpił szereg obław w Paryżu, w Lille i innych ośrodkach, przyczem dokonano rewizji i aresztowań w organizacjach reżimowych; a więc w t. zw. Radzie Narodowej Polaków, Zw. Młodzieży Grunwald, Zw. Kobiet im. Konopnickiej i w reżimowym Zw. Harcerstwa. Aresztowano ponad 30 osób, z kt. część zwolniono, zaś 17 najwybitniejszych działaczy wsadzono w autobus, przewieziono do granicy francuskiej i wydalono. W środę aresztowano i wydalono dalszych 9 reżimowców, wśród nich A. Kowalskiego, red. reżimowej gazety w Paryżu, Szczepana Steca, przewodn. t. zw. Rady Narodowej, Klarę Nikolas, urzędniczkę polskiego biura informacyjnego, por. Myszkowskiego - zast. attaché wojskowego i Demlera, urzędnika konsulatu w Marsylii. Wicekonsul Szczerbiński z Lille siedzi w areszcie, oskarżony o szpiegostwo.

Jako odwet reżim zarządził aresztowanie w-konsula w Warszawie p. Boite, oraz 2 urzędniczek ambasady p. Pennone i Milczyńskiej, natomiast nie udała się próba aresztowania p. Loïselle, kt. w ostatniej chwili udało się wymknąć i ukryć w ambasadzie. W zw. ze sprawą Robineau, który "przyznał" się, aresztowano ponad 100 osób w Warszawie i Szczecinie.

KS. PRAŁAT KACZYŃSKI, który od kwietnia bieżącego roku siedzi w więzieniu, wskutek badań i prób wymuszenia zeznań zapadł ciężko na zdrowiu i stan jego jest poważny.

SPECJALNĄ REJESTRACJĘ b. wojskowych, którzy służyli w formacjach poza granicami kraju, zarządzono w ostatnich tygodniach. Szczególną uwagę zwrócono na dawnych członków II Korpusu.

OD 15 LISTOPADA rozpoczęła się kontrola zagęszczenia mieszkań przez inspektorów komisji do rozdziału mieszkań dla pracowników urzędów państwowych.

PONAD 3000 studentów uniwersytetu znajduje się w Warszawie bez dachu nad głową. Wbrew przyrzeczeniom reżim nie wybudował dla nich nawet najskromniejszego baraku. Bezdomni studenci ratują się różnymi sposobami. Część śpi na wielkiej sali balowej Domu Akademickiego, inni sypiają jak się zdarzy po różnych lokalach szkolnych, często na korytarzu, lub salach wykładowych.

W ŻERANIU pod Warszawą zakończono budowę pierwszej hali, powstającej tam fabryki samochodów osobowych. Budowa ma być zakończona w 1951 roku.

ARMIA POLSKA wg artykułu Sulzbergera w "NEW YORK TIMES" liczy 250 tys. żołnierzy i składa się z 16 dywizji piechoty, 3 brygad artylerii, 10 pułków czołgów, 5 pułków saperów, 6 pułków łączności, 4 szturmowych pułków artylerii i szeregu oddziałów specjalnych, jak np. artyleria raketowa. Poza tym jest 11 brygad ochrony pogranicza i 18 pułków Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Elektryfikacja linii kolejowej Warszawa-Zyrardów dobiega końca i w połowie stycznia 1950 ruszą pierwsze pociągi elektryczne, skracając czas przejazdu z 72 na 42 min.

SĄD APELACYJNY w Krakowie skazał na 10 lat więzienia naczelnego dyrektora półpaństwowej firmy eksportowej Polimex, Jana Kantego Roehra. Akt oskarżenia zarzuca mu dokonanie nadużyć finansowych na sumę 7 milionów zł., i podzielenie się nim z niewymienionymi współnikami. Kilkanaście osób zamieszanych w sprawę "Polimexu" przebywa jeszcze w więzieniu śledczym.

. LIST DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

"Posiadamy tylko dwa polskie pisma niepodległościowe w tym kraju. Każde z nich reprezentuje pewien kierunek poglądów wyznawanych przez pewną liczbę osób grupujących się wokół tych pism.

Wartoby dać także możliwość, - o ile naderzy się okazja - i innym grupom, lub osobom, o przeciwnych poglądach wypowiedzenia się w specjalnym dziale listów do redakcji, bez względu na tą i po uszaną sprawę, o ile naturalnie korespondencja ta będzie się mieściła w granicach przyzwoitości i nie będzie zawierała rzeczy obraźliwych lub oszczerczych.

Gdy porównuję poglądowo organizacyjny bałagan wśród centralnego uchodźstwa londyńskiego, powodowany prywatą i rywalizacją o skusność, - z tymi poglądami, które docierają do mnie na temat trudności w konie naszego uchodźstwa w Szwecji, to uważam, że koniecznym jest, aby przeciętny Polak przebił się z dołu poprzez elitarną powłokę swych władz i przywódczych monopoli i zabrał głos, - nareszcie doszedł do głosu. Przyjeżdżając dość rzadko do Sztokholmu spotykam wieloznajomych i wysłuchuję niesliczonych żalów, skarg i plotek na temat naszego mikroskopijnego "lonęynu" w Sztokholmie. Spotykam ludzi wartościowych, którzy zrażeni awanturą na zebraniu b. Więźniów, czy kłótnią w Radzie Zjednoczenia Polskiego, czy takim lub innym przeprowadzeniem wyborów, odsuwają się od pracy społecznej, choćby tylko od udziału w zebraniach i od dania swego głosu.

Niech ci niezadowoleni, którzy być może widzą istotne braki lub błędy, zabrają głos, rozpoczną rzeczową dyskusję na łamach "Wiadomości".

POLACY PROTESTUJĄ.

Nasze wezwanie do czytelników o pisanie listów protestujących do prasy szwedzkiej przeciw nazywaniu Polakami reżimowych pachołków - odniosło pozytywne skutki. Dotychczas ukazało się dwanaście listów otwartych. Otrzymałiśmy znów wycinki z Hålsingborgs Dagblad, Hålsingborgs Posten i Social Demokraten, które zamieściły list p. Bolesława Szmajdowicza, który pon.żej przetłaczamy:

"My emigranci polscy w Szwecji chcemy dać krótkie wyjaśnienie o sytuacji politycznej w Polsce dzisiejszej, specjalnie z myślą o napędach na szwedzkich marynarzy, jakie wydarzyły się w portach polskich. Pragniemy, aby Szwedzi zrozumieli, że my Polacy przebywający tutaj nie mamy nic wspólnego z tymi stosunkami, które panują dziś w Polsce. Rozkazy, jakie reżim tamtejszy otrzymuje od komunistów rosyjskich nie mają nic wspólnego z naszymi poglądami. Wszystkie te prowokacje, które wydarzyły się były dziełem komunistów, a wielu takich, którzy noszą dziś polskie mundury, nigdy przedtem Polakami nie byli. Zupełnie takie same stosunki panowały podczas niemieckiej okupacji z tą różnicą, że wtedy rządili Niemcy. To też chcemy podkreślić; to nie Polska, lecz rosyjskie władze okupacyjne są odpowiedzialne za te napady w portach. My Polacy cierpimy z tego powodu bez żadnej winy z naszej strony". Jest to dla nas tym przykrejsze, jeśli te zarzuty wobec Polaków pochodzą ze strony Szwecji, którą uczyniła dla nas tyle dobrego i której zawsze pozostaniemy za to wdzięczni."

Bolesław Szmajdowicz

Niech rzucą dobry projekt obok oskarżenia i dadzą możliwość obrony zaatakowanym. Jest znacznym błędem bojkotowanie zebrań i akcji zbiorkowych wskutek oburzenia się z powodu formy takiego czy innego zebrania. Pewnie, jeśli jeden i drugi i trzecia i dwudziesta nie przyjdą na zebranie, to nie wybiorą ludzi, do których mają zaufanie, a ci którzy przyszli wybiorą swoich. Takie postępowanie nie przyczyni się do tego, że organizacja będzie lepsza, doświadczenie wykazało, że wybór komunistów do wielu związków zawodowych /n.p. w USA i Szwecji/ został spowodowany brakiem frekwencji robotników na zebraniach. Komuniści byli sprytniejsi - przyszli na zebranie gremialnie i wybrali swoich.

Wskutek tych i innych nieporozumień nasze uchodźstwo w Szwecji jest niezjednoczone. A przecież całkowicie zgodne, demokratycznie zorganizowane uchodźstwo mogłoby działać bardziej sprężysto i skutecznie. Wielu zniechęconych i obojętnych zostało by wciągniętych do pracy, wielu młodych i niesmiętych doszłoby do głosu.

Gdy się przyjedzie czasem do Sztokholmu to ciarki przechodzą po krzyżu, gdy stojąc w środku tłumy robotników słyszy się "pułkownikowanie i kapitanowanie, radcowanie i prezesowanie".

Nasze sprawy polskie są w tak poważnej sytuacji, że sami w tak trudnym położeniu, że potrzebujemy więcej sióstr i braci, matek i żon, kolegów i przyjaciół - niż "Szanownych Panów" z tytułami. Wielu osobom nowopoznanym przedstawiłem się w czasie akademii, na której miałem przyjemność deklamować, ale często nie dosłyszałem nazwiska, ale natomiast zawsze słyszałem tytuł. Kiedy człowiek jadąc z głuchej prowincji, z tęsknotą do tyłu Polaków, chciałby się im ra-

czej rzuć na szyję, - raptem czuje, że jest zmuszonym klęknąć się, wysilać na wyszukany język i konwencjonalną dykcję.

Albo dochodzi mnie na przykład taka pogłoska: pewna partia w Sztokholmie zamierzała przez zdobycie pełnomocnictw z prowincji opanować władzę pełnego Związku, jeśli mam mówić wyraźnie, Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych. Pogłoski mówią, że opanowano władzę i że wskutek tego Związek Więźniów nie przystąpił do Rady Uchodźstwa, a więc tworzy jeszcze jedną szparę w Zjednoczeniu. Szary czytelnik "Wiadomości" i jego kolega zaczęli się dziwić i zastanawiać: Kto o czym decyduje, o co kto się kłóci, i albo zobojeźnieje i machnie na wszystko ręką, albo zabierze głos i napisze do "Wiadomości". Złe będzie, jeśli kiedykolwiek przeważą opinie Redakcji: Listu nie zamieścimy, bo przyniesie więcej szkody niż korzyści.

Wiele może zależeć od tego, czy znajdzie się w "Wiadomościach" miejsce na list do Redakcji. Mówmy, protestujmy, dyskutujmy na łamach polskiego wolnego pisma, nie dla własnej ambicji, ale przez wolę służyć by polskiej sprawie."

Leszek Szar - Mierkowski

/Od Redakcji/ Szanowny Panie, jak Pan widzi miejsce dla listu znalazło się i niczego bardziej nie pragniemy, jak móc utrzymać najbliższy kontakt z czytelnikami przez wymianę poglądów i opinii. Przy okazji pragniemy sprostować pogłoskę wspomnianą przez Pana o opanowaniu Związku Więźniów przez "jedną partię". Na 8 członków Zarządu jest tylko jeden, który należał do partii politycznej, mianowicie do Polskiego Stronnictwa Ludowego. Jest to p. Michał Płuciński, ten właśnie, którego Zarząd Związku zlecił kierownictwo sprawy przystąpienia do Zjednoczenia i który, jak Pan widzi z dzisiejszego artykułu wstępny, sprawę tę doprowadził do pomyslnego zakończenia.

WIADOMO CI EMIGRACYJNE.

Korespondencja z Australii.

W "Die Zeit" znajdujemy następujący list emigranta z Australii "Kontroler, który nas powitał, uważał że nie powinniśmy przerażać się ścisłkiem. Zamiast tysiąca ludzi dla których przygotowaliśmy obóz przejściowy Bonegilla musimy pomieścić prawie 7000 Nowo-Australijczyków. Ale postanowiliśmy raczej mieć Was tutaj w niewygodzie, niż trzymać dłużej w Europie...

Scisk był jednak mniej przykry niż same baraki. Między bocznymi ścianami a dachem były dla wentylacji 30-centymetrowe szczeliny, stale otwarte. A termometr nocą pokazywał zero. Australijczycy zasadniczo nie budują pieców, uważają bowiem, że Australia ma ciepły klimat. Marzną wobec tego w ciągu dwóch lub trzech miesięcy zimowych w przekonaniu, że się ociepli.

W urządzie zatrudnienia bada się każdego, kto podpisał dwuletni kontrakt pracy gruntośnie pod względem wykszolenia i zawoju. Często słyszy się: "Proszę powiedzieć kim Pan jest i co Pan naprawdę umie. To co Pan powiedział konsułowi w Europie nie interesuje nas". Jeśli komuś zaoferowana praca nie odpowiada, może jej nie przyjąć i czekać na nowe wezwanie. A na to może sobie każdy pozwolić, gdyż Nowo-Australijczyk otrzymuje od dnia lądowania do czasu znalezienia pracy pełne utrzymanie i zasiłek dla bezrobotnych. Posady w większości są przydzielane na farmach i fabrykach, w przedsiębiorstwach budowlanych lub przy wojsku, jako personel pomocniczy. Specjaliści otrzymują oferty w swym fachu. Lekarze, dentyści i prawnicy muszą

sobie znaleźć zawód tymczasowy na pierwsze dwa lata, po czym mogą zdawać egzamin państwowy. W tych wypadkach zwyczaj dostają pracę w miastach uniwersyteckich, by pracując mogli przygotować się do egzaminu. Kto sobie sam znajdzie pracodawcę, może po kilku drobnych formalnościach być do niego skierowany. A w Australii nie jest trudno znaleźć pracę. 1/3 i więcej objętości gazet wypełniają ogłoszenia, oferujące pracę.

Płace w Australii są dość wyrównane. Podczas gdy niewykwalifikowany robotnik fabryczny zaczyna od 7 funtów tygodniowo, robotnik na farmie dostaje 6,7 i 8 funtów /plus mieszkanie i wyżywienie dla całej rodziny/, kierowca samochodowy 12 do 18 funtów, natomiast dyrektor dużej fabryki 1500 funtów rocznie czyli 30 funtów tygodniowo. A więc niewykwalifikowany robotnik nie stoi tak źle nawet w stosunku do dyrektora. A pracuje tylko 40 godzin tygodniowo i może łatwo nadgodzinami dorobić 50% płacy. Natomiast kobiety są w Australii znacznie gorzej płatne.

Znacznie trudniej jest natomiast ze znalezieniem mieszkania. Australijczycy żądają od nowoprzybyłych by bodaj zewnętrznie przystosowali się do ich sposobu życia i rodzina 4-osobowa nie może mieć mniejszego mieszkania niż trzypokojowe.

Pierwsze wrażenie i doświadczenia są dla Europejczyka bardzo zachęcające, może nawet za bardzo. Ilekroć to ludzi w ciągu podróży mówiło, że gdy tylko kraj ich będzie wolny, wrócą do Europy. To było na pokładzie, obecnie zaś niepokojące wiadomości z Europy już im się nie podobają. Pe-

wien inżynier z Estonii mówił: "Je-
 steśmy naprawdę niemożliwymi stwo-
 rzeniami. Gdy przed kilku tygodnia-
 mi byłem w Europie, zachwyciłem się
 wszystkim, co mogło zaszkodzić bol-
 szewikom i gotów byłem do każdej a-
 wantury, mogącej dać wolność mojej
 ojczyźnie. A dziś konflikt Tity z
 Moskwą niepokoi mnie. Chcę mieć spo-
 kój".

Australijczycy pomagają
 nowoprzybyłym w jak najszybszej a-
 klimatyzacji, chociaż nie bez scep-
 tyzmu patrzą na niejednego z imigran-
 tów. Ale pewien urzędnik oświadczył
 zaraz na początku w Bonégilla:
 "Jest jasne, że z większością nie
 wiele da się zrobić. Ale dla nas waż-
 niejsze są ich dzieci". I czegoś
 zresztą można spodziewać się po tych
 ludziach, uchodźcach z Europy, pe-
 dzonych już tedy i owędy od 10 lat!
 Nikt z nich dochodzą już do
 końca trzydziestki, nie wyuczili się

żadnego zawodu i bądź zapomnieli o
 wszelkim porządku społecznym, bądź
 nigdy go nie znali. Często nie wia-
 domo, czy śmiać się, czy gniewać, czy
 płakać. N. p. przy kontroli celnej w
 Australii celnicy ze zdumieniem zaglą-
 dają do wielkiej skrzyni. Okazało się,
 że pewien Łotysz przywiózł z Europy p
 przeszło centnar buraków cukrowych.
 Przy kontroli celnej w Niemczech te-
 mu "importerowi" buraków zabrano na-
 leżący do skrzyni - kocioł do pędze-
 nia bimbrow. Pewien Ukrainiec przy-
 wiózł dwie skrzynie ze znikłymi ziem-
 niakami. Dlaczego? - Przyjaciele pisa-
 li mu, że w Australii jest mało ziem-
 niaków..."

ZDOBĄDZ : NOWEGO PRENUMERATORA

DLA WIADOMOŚCI POLSKICH !

Podaj nam adresy przyjaciół, po-
 zyczących od Ciebie "Wiado-
 mości. Prześlemy im numer
 okazowy .

SPRAWY ORGANIZACYJNE.

Z ESKILTUNY. Dnia 20 listo-
 pada odbyło się w Eskiltunie, w oś-
 rodku przemysłu hutniczego i meta-
 lowego - pierwsze nabożeństwo w no-
 wej kaplicy katolickiej urządzonej
 w domu zakupionym przez kurie bis-
 kupią. Katolicy różnych narodowości
 przez tłumny udział zamiesztywali
 swą radość i wyrazili wdzięczność
 Księdzu Biskupowi oraz podnieśli za-
 sługi i starania miejscowego probosz-
 cza ks. Wilnisa. Po nabożeństwie ks.
 Wilnis zaprosił wszystkich na czarną
 kawę do jednej z kawiarni. Najlicz-
 niejszą grupę wśród zebranych kato-
 lików stanowiło około 50 osób miej-
 scowej Polonii z seniorem mecenasem
 Hermanem na czele. Mecenas Herman
 podziękował za przybycie na tę uro-
 czystość wiceprezesowi Rady Uchodźc-
 twa Polskiego p. S. Iwanowskiemu.

Przy tej okazji odbyło się
 zebranie kolonii polskiej, na któ-
 rym postanowiono jednogłośnie na
 propozycje P. Iwanowskiego utworzyć
 w Eskiltunie Koło Zjednoczenia,
 gdyż dotychczas grupa polska żyła
 niestety w rozproszeniu bez ośrodka
 skupiającego życie społeczne Eskil-
 stuny oraz pobliskich Köping, Arna
 i Torshälla. Do komitetu organizacyj-
 nego powołano: mecenasa Hermana, Ma-
 linowskiego, Anstulowicza, Jastrzęb-
 skiego, Tymę, Kurowskiego, Raabego,
 Szyszkowską, Kubicką i Leszczyńskie-
 go. Pierwszą imprezą nowego koła ma
 być urządzenie wspólnego opłatka z
 okazji Świąt.

S.

Z HÄLSINGBORGA. Dnia 3 grud-
 nia o godz. 19.00 w sali KFUM przy
 Södra Kyrkogatan 24 w Hälsingborgu
 odbędzie się wieczór szopenowski z
 udziałem gości szwedzkich. Jako pia-

nistka wystąpi p. Oldy Nilsson. W pro-
 gramie poza skłosem wstępnym po polsku
 i szwedzku oraz życiorysem Chopina,
 część muzyczna obejmuje m. i. Polonez
 A-dur, Fantazję Impromptu, Etiudę re-
 wolucyjną. Bilety w cenie jednej koro-
 ny nabyć można przy wejściu w dniu kon-
 certu. Rodaków uprasza się o liczny
 udział.

Komitet Organizacyjny.

ZWIĄZEK POLAKÓW, najstarsza or-
 ganizacja polska na tutejszym terenie,
 skupiająca przeważnie emigrację przed-
 wojenną, odbył swe walne zebranie w
 dniu 19 listopada b.r. Wybrano na o-
 kres następny dotychczasowy zarząd w
 składzie: prezes - Wiesław Patek, w.
 prezes - Jarosław Pieniężny i Dożen-
 na Wronska, jako sekretarz. Na miejs-
 ce inż. Bastrzyckiego, który wyjechał
 do Stanów Zjednoczonych, wybrano na
 skarbnika p. Danutę Łgocką. Ponadto
 do Zarządu Głównego wszedł jako dru-
 gi wiceprezes w myśl obowiązującego
 obecnie statutu, prezes Oddziału Zw.
 Polaków w Malmö, p. Kwiatkowski. Ko-
 misję Rewizyjną powołano również w
 niezmiennym składzie z p. inż. Cz.
 Zaleskim jako przewodniczącym oraz p.
 Haliną Kalużyńską i p. Lechem Kuranem
 jako członkami.

Zebranie poleciło zarządowi
 przedłożyć na Radzie Zjednoczenia Pol-
 skiego, zbierającej się dnia 3 grud-
 nia b.r. do rozpatrzenia wniosek o
 stworzenie funduszu oświatowego Pol-
 onii Szwedzkiej oraz specjalne zaję-
 cie się zagadnieniem dzieci.

Statut, którego projekt zgod-
 nie z poleceniem poprzedniego Walnego
 Zebrania został jednocześnie przed-
 stawiony, przyjęto z nielicznymi zmia-
 nami.

Z PAMIĘTNIKA UPRZEJMEJ

Przedrukujemy poniżej z prasy krajowej felieton St. Grodzieńskiej, z którego możemy się dowiedzieć jak wyglądają zakupy w reklamowanych Państwowych Domach Towarowych.

Miałam takie szczęście, że mi się stłukł talerzyk. Co prawda wszyscy powiedzieli "na szczęście", ale talerzyk i tak był stłuczony.

Poszłam więc do jednego domu towarowego, żeby sobie kupić nowy, bo mam mało. Podeszłam do ekspedientki w odpowiednim dziale i powiedziałam "dzień dobry". Ekspedientka spojrzała na mnie ze zdziwieniem, ale nie odpowiedziała ani słowa. Rozejrzałam się naokoło i bardzo się ucieszyłam, bo stało dużo talerzy małych, dużych i średnich w rozmaite wzory.

Spytałam ekspedientki, czy mogłabym kupić talerzyk. Ekspedientka spojrzała na mnie ze zdumieniem i nic nie odpowiedziała. Spytałam więc drugi raz, czy mogłabym kupić talerzyk.

-Przecież słyszałam- odpowiedziała ekspedientka i odeszła.

Postanowiłam na nią poczekać. Okazało się, że bardzo słusznie zrobiłam, bo po paru minutach wróciła. Powiedziałam jej, że ja właśnie w sprawie tego talerzyka.

-Jakiego znów talerzyka?- zdziwiła się ekspedientka.

-Co to już pani mówiłam, że chcę kupić.

-Czy pani myśli, że pani jedna kupuje talerzyki? Czy ja mogę tygodniami pamiętać, że ktoś chciał kupić talerzyk?

-Bardzo panią przepraszam, ani mi to przez głowę nie przeszło, żeby pani tygodniami myślała o moim talerzyku, naprawdę. Ale chciałam właśnie kupić talerzyk.

-Słyszałam- burknęła ekspedientka- co pani myśli, że ja jestem głuchoniema, że pani wciąż powtarza to samo.

I sprzedała jakiemuś panu sześciuosobowy serwis w różowe kwiatki z dwoma półmiskami.

-Proszę pani, to ja bym może poprosiła o ten talerzyk- powiedziałam, kiedy ten pan zabrał serwis i poszedł.

Ekspedientka spojrzała na mnie bardzo zdziwiona.

-Pani znów po talerzyk? Nie może pani wszystkich naraz kupić, tylko co chwila będzie pani po jednym kupowała? Żeby tylko życie utrudnić!

-To jakieś nieporozumienie, proszę pani. Ja jeszcze nie dostałam ani jednego talerzyka.

-A ile pani chce?

-Jeden.

-No to co pani kręci. Jeden, to jeden- rzekła triumfująco i postawiła przede mną talerzyk. Talerzyk był nawet bardzo ładny (naokoło brzegu malowane dzieci jeździły na hulajnogach), tylko z jednej strony troszeczkę obtłuczony.

-Bardzo panią przepraszam, ale ten talerzyk jest troszeczkę obtłuczony, czy mogłabym poprosić o inny- powiedziałam, stawiając go z powrotem na ladzie.

-Gdzie obtłuczony? Najwyżej obity- sprostowała zdziwiona ekspedientka i postawiła na ladzie inny talerzyk. Był też zupełnie gustowny, z girlandami zielonych róż na złotych łożdżkach, ale trochę pęknięty.

-Ten talerzyk jest trochę obity- powiedziałam specjalnie, bo mi się zdawało, że to wyrażenie jest delikatniejsze, niż "pęknięty". Jednak widocznie źle zrobiłam, bo teraz dopiero naprawdę się zdenerwowała.

-Co pani sobie myśli, godzinę pani przebiera w talerzach, niostrożniec pani stawia, a potem pani się usprawiedliwia, że obity. Gdzie on obity, pęknięty wzdłuż i w szerz, żadna historia, nic klientce nie wolno dać do ręki, zaraz jakaś szkoda.

-Kiedy ja go wogóle nie brałam do ręki!

-A tamtego pierwszego może też pani nie brała do ręki?

-Tamten brałam, ale...

-No więc. Bo myślałam, że pani powie, że tamtego też pani nie brała. Niech się pani nareszcie zdecyduje, który pani chce.

-Może ten w niezapominajki.

-Z serwisu.

-Albo tamten z obwódką.

-Z serwisu.

-A ten kremowy?

-Ile kremowych? Sześć? Dwanaście?

-Jeden.

-No to dlaczego pani nie zaczęła od tego, że jeden? Jak jeden, to może być tylko taki.

I postawiła przede mną głęboki talerz. Bardzo mi się spodobał, bo na

dnie siedział kolorowy pies i obgryzał kość. Przytem talerz był zupełnie cały, ale cóż z tego, kiedy głęboki, a ja głębokiego nie potrzebuję, tylko deserowy. Powiedziałam to wszystko ekspedientce.

-A skąd ja mam wiedzieć, czego pani potrzebuje?-zdziwiła się, pani sama nie wie, to skąd ja mam wiedzieć?- i zapakowała mi jakiś talerzyk.

Odchodząc, powiedziałam "dowidzenia". Obejrzałam się, bo byłam ciekawa, czy ona znów się zdziwi, że mówię "dowidzenia". Przez to obejrzenie się potknęłam i uderzyłam paczką o ścianę. W domu przekonałam się, że przy tej okazji zbiłam talerzyk, ale nawet niebardzo się zmartwiłam, bo to był i tak ten obtłuczony.

Stefania Grodzieńska.

WIADOMOŚCI LOKALNE

Dn. 10 grudnia o g. 19 odbędzie się w Sztokholmie przy Jungfrug. 30 odczyt ks. Burczyka p. t. "Człowieczeństwo w oświeceniu nauki katolickiej", urządzony staraniem Zw. b. Więźniów Politycznych.

+

W Borås dn. 11 grudnia 1949 w sali przy Soderfördgatan 4 odbędzie się zebranie informacyjne o g. 13. Zarząd miejscowego Koła Zjednoczenia zaprasza wszystkich Polaków.

+

We Vrigstad zamieszkałe tam Polki- rekonwalescentki urządzają dn. 12 grudnia bazar, na którym sprzedawane będą wyroby artystyczne polskie. Dochód przeznaczony jest na kupno żywności do paczek z odzieżą, które wysyłane będą do Polski. Inicjatorki zwracają się z apelem do Polaków, aby poparli ten cel, przysyłając swe wyroby na bazar. Termin - do 9 XII. Adres: Vrigstads hemmet, - VRIGSTAD.

ZBIÓRKA GWIAZDKOWA NA CHORYCH POLAKÓW TRWA !

Żadnego nazwiska nie powinno zabraknąć na liście składek.

Zarząd Zrzeszenia Studentów P. w Szwecji prosi wszystkie osoby i organizacje o natychmiastowy zwrot list zbiórkowych na pomoc dzieciom polskim w Austrii.

+

Komitet Funduszu Prasowego "Wiadomości Polskich" prosi o zwrot pozostałych list zbiórkowych, gdyż w następnym numerze ogłoszone zostanie sprawozdanie ze zbiórki.

+

Dnia 21. X. b. r. po dłuższej chorobie płuc zmarł w sanatorium w Uttran ś. p. Andrzej Drewniak, student S. H. S. - wydz. humanistycznego, b. długoletni więzień obozów koncentracyjnych. Zmarł w wieku młodzieńczym, a śmierć jego jest poważną stratą w szeregach studenckich. 27. X. odbył się pogrzeb ś. p. Andrzeja Drewniaka na cmentarzu katolickim na Hadze. Delegacja Zw. Studentów Polskich złożyła wieniec na Jego grobie.

Chcąc uczcić pamięć ś. p. A. Drewniaka, Zarząd Z. S. P. w Szwecji ogłasza zbiórkę na ufundowanie nagrobka z tablicą pamiątkową. Apelujemy do Kolegów, Znajomych i Przyjaciół o nadsyłanie p. a. Zrzeszenia - Jungfrug. 30, Stockholm - ofiar pieniężnych. Za spokój duszy zmarłego odprawiona zostanie msza św. żałobna w kaplicy przy Bergsg. 11 o g. 11, dn. 4. 12. 49.

Prenumerata "Wiadomości Polskich" kosztuje miesięcznie kr. 2.50.- Godziny przyjęć w Redakcji: w dni powszednie 14-16, w soboty 16-18. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Wydawcy: Stanisława Dahn i Friherrinnan Józefa Armfelt.

Adres Redakcji i Administracji: Riddaregatan 25, I tr., ö. g., tel. 60 16 31.

WYKAZ PACZEK DO POLSKI I NA KONTYNET.

Biuro Paczek SPK w Londynie wysyła tanio, szybko i rzetelnie paczki do Polski i na kontynent. Zamówienia z terenu Szwecji należy kierować do Zarządu Oddziału SPK box 28 Lund. Pieniądze należy wysłać równocześnie z zamówieniem, podając przy tym adres nadawcy i odbiorcy /imię i nazwisko/.

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW ODPOWIADA CAŁYM SWYM MAJĄTKIEM ZA KAŻDĄ TWOJĄ WPŁATĘ. NIE PONOSISZ ZATYM ŻADNEGO RYZYKA ZAMAWIAJĄC U NAS PACZKI, BO W WYPADKU ZAGINIĘCIA WYSYŁAMY NOWĄ LUB ZWRACAMY PIENIĄDZE.

Cennik jesienny 1949 obejmuje n.i. następujące towary:

SPADOCHRONY: Biały nylon, 24-klin. 75.-kr. khaki nylon 2 klin. 9.-
 " " 3-klin. 13.-" różowy lub
 żółcisty " 24- " ..66.-" niebieski " 3 klin. 19.-
 " " 3- " ..12,50 biały jedwab japoński, 16kl. 60.-
 khaki " 28 " ..75.-

Koce: Białe, czysta wełna, w cenach od 42.- do 52.-kr.

KOŁDRY: Amerykańskie, nowe, z przesyłką ubezpieczoną 28.-kr.

OBUWIE: Buty długie z cholewanami, do prac w polu, używane, w dobrym stanie, /płatą za nie w Polsce od 8000 zł. do 11 000 zł/ przesyłką zwykłą ubezpieczoną 17.-kr.

POMOCZOCHY: - Nylony "54" - 1 para przesyłką poleconą 12,50 kr.
 " " "51" - 1 para " " " " 11.- "
 Jedwabne /pure silk-fully fashioned/-2 pary 14.- "

PIÓRA WIECZNE: PARKER! Duxfield. 25.-kr
 PARKER! Victory. 18.-"
 HIGHTIME-14 karatowe. 14.-"
 " komplet.. 18.-" pióro i ołówek.

LEKARSTWA:

PARAMISAN NATRIUM /PAS/ - nowy lek na gruźlicę:
 100 tabl. a e, 33 grana.. 22.- 250 gran w proszku 37.-kr
 500 " " " " 80.- 6 ampulek, 10 cc 19.-"

STREPTOMYCINA - 1 gran na receptę ... 15.-kr bez recepty ... 18,50 kr.-

PENICILINA: 2X0,5 mil.jedn. 11.-kr -biała krystaliczna. 16.-kr
 10X100tyś. " 14.-" - " " 21.-"
 " w zawieszynie oleistej... 15.-" /1X10cc=1 250 000 jedn./
 " doustna 14.-" /200 tabletek/

PREPARAT H-11 - na leczenie raka 105.-kr+

UWAGA: Przyjmujemy zamówienia na wszelkie lekarstwa i na wykonanie recept krajowych i zagranicznych.

KALENDARZYK - 1950 można już nabyć w każdym Kole SPK względnie w sekretariacie Zarządu Oddziału SPK - box 28 Lund.
 Cena: 2,50 kr.-, z przesyłką ... 3.-kr.
 Kalendarzyk podaje n.i. adresy polskich organizacji z Kanady, USA, Argentyny, Belgii i Urugwaju, Francji, Szwajcarii, Italii, Niemiec, Szwecji, Danii i Norwegii, Irlandii i Anglii.

ODZNAKI SPK - do nabycia w cenie niższej: 2.-kr. za szt.

Nalepki: "Oświata SPK" sprzedawany jeszcze przez miesiąc listopad.
 Cena: 1.kr-

Chcesz mieć na Święta
POLSKIE PIECZYWO
..Zamów na czas
w RÖD-VITA CONDITORIET
tel. 53 38 52
Fleminggatan 21, Stockholm
Za łaskawe zlecenia-
zgóry dziękuję -Łaniecki.

Prezent gwiazdkowy - okazja.
Angielskie wieczne pióra ze złotą 14-to karatową
stalówką, cena detaliczna 9.75 Krs. wraz z kosztami
przesyłki. Przy zakupie 5 piór- dajemy szóste pióro
gratis. Pióra wysyła się za zaliczeniem pocztowym,
zamówienia prosimy kierować do firmy:
SWEDISH TRANSCONTINENTAL AGENCY Postfack 15 .
Stockholm 29.

NAJLEPSZYM PREZENTEM GWIAZDKOWYM
JEST

Polska flaga z orłem za	3:95 Kr
Szwedzka flaga "	2:70 Kr
Stojak chromowany 40cm	2:70 Kr
Stojak chrom/marmur 50cm	5:85 Kr
Stojak niklowany "	3:80 Kr
Herb polski za 0:65/szt. lub 5/00/.	10 szt.

/Dolicza się koszt porta i opakow./

ZAMÓW NA CZAS
u C. Ing. Z. Międzybrodzki, G. A. V. L. E.,
Master Olofsgatan 9.

1944

Władze belgijskie, wreszcie, dały zezwolenie na wjazd 13 - już zgłoszonych ze Szwecji studentów niestety jednak nie ma w tej chwili jeszcze pokrycia pieniężnego na ich pobyt w Belgii w kasie oddziału belgijskiego. Usilne starania są czynione we Francji, by takie fundusze się znalazły.

STYPENDIA AKADEMICKIE

/c.darze strony 8/

Istnieje również obietnica uzyskania paru stypendiów w U.S.A. Władze belgijskie, wreszcie, dały zezwolenie na wjazd 13 - już zgłoszonych ze Szwecji studentów niestety jednak nie ma w tej chwili jeszcze pokrycia pieniężnego na ich pobyt w Belgii w kasie oddziału belgijskiego. Usilne starania są czynione we Francji, by takie fundusze się znalazły.

Wobec tych nowych możliwości Zarząd Zrzeszenia Studentów w Szwecji prosi wszystkich kolegów o zgłaszanie się najdalej do dnia 27 bm. do Zarządu Zrzeszenia, gdzie i co pragnęliby studiować, podając wszystkie swoje kwalifikacje.

HUMOR KRAJOWY.

W tramwaju warszawskim dwóch pasażerów opowiada sobie kawały: - "Niech mi pan powie jaka jest różnica między pudrem a rządem?" Drugi pasażer usiłuje zgadnąć, lecz w końcu oświadcza, że nie wie. "No to ja panu powiem: różnica jest taka, że puder jest do twarzy, a rząd jest do d...!"

Jeden z pasażerów, siedzący w drugim końcu wagonu podszedł do opowiadającego i spytał grzecznie:

"Jeśli pan taki mądry, to niech mi pan powie, jaka jest różnica między panem, a tramwajem?" - "Nie wie pan. To ja panu powiem. Tramwaj pojedzie dalej sam, a p a n p ó j d z i e z e m m a!"

Przerażony pasażer usiłuje się usprawiedliwić: "Ależ Obywatelu, ja wcale nie myślałem o naszym rządzie, ja miałem na myśli rząd londyński."

Tajniak zastanowił się chwilę głęboko: "Niech Obywatel mnie nie buja: już ja wiem lepiej, który rząd jest do d...!"

